



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Poróżnienie w śmierci : o "Dwóch śmierciach" Władysława Szlengla

Author: Marian Kisiel

Citation style: Kisiel Marian. (2015). Poróżnienie w śmierci : o "Dwóch śmierciach" Władysława Szlengla. W: M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter (red.), "Balaghan : mikroświaty i nanohistorie" (S. 77-84). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marian Kisiel

Uniwersytet Śląski

Poróżnienie w śmierci O *Dwóch śmierciach* Władysława Szlengla

Wasza śmierć i nasza śmierć
to dwie inne śmierci.
Wasza śmierć — to mocna śmierć,
szarpiąca na ćwierci.
Wasza śmierć wśród szarych pól
od krwi i potu żyznych.
Wasza śmierć — to śmierć od kul
dla czegoś — ...dla Ojczyzny.
Nasza śmierć — to głupia śmierć,
na strychu lub w piwnicy,
nasza śmierć przychodzi psia
zza węgla ulicy.
Waszą śmierć odznaczy krzyż,
komunikat ją wymienia,
nasza śmierć — hurtowy skład,
zakopią — do widzenia.
Wasza śmierć — wy twarzą w twarz
witacie się w pół drogi,
nasza śmierć — to skryta śmierć
kopana w masce trwogi.
Wasza śmierć — zwyczajna śmierć,
człowiecza i nietrudna,
nasza śmierć — śmietnicza śmierć,
żydowska i — paskudna.
Nasza śmierć jest waszej śmierci
daleką biedną krewną.
Gdy spotka wasza — naszą śmierć,
nie wita jej na pewno.
I w czarną noc przez smugi mgieł

nad miastem — w mroków piekle,
dwie śmierci przeklinają się,
złorzecząc sobie wściekle.
Na murku — patrząc w strony dwie,
podgląda kłótnie skrycie
to samo chciwe, sprytne, złe
i jednakowe Życie¹.

Nawrót, paralelizm, powtórzenie, refren. Każda z tych figur spełnia w wierszu Władysława Szlengla swoją mniej lub bardziej ważną funkcję. **Nawrót** niepokojąco wybija rytm wiersza; **paralelizm** rzeczywistość, o której się w wierszu mówi, okrutnie dzieli na dwie obce sobie połowy; **powtórzenie** utrwała w rytmie nawrotu ostrość paralelizmu; **refren** to wszystko potwierdza, nadaje formalnym chwytom stylistycznym rangę nieusuwalności. Tak oto cztery bliskie sobie figury tworzą atmosferę **zapętlenia** podmiotu w świecie, który nagle stał się obcy i wrogi.

Wiersz przywołuje popularną, a w dziejach poezji archaiczną figurę **porównania zaprzeczonego**, które w zależności od tego, w jakim schemacie składniowym zostanie użyte, zmienia swoją postać. Ten prosty środek wyrazu może odwoływać się do analogii lub antylogii, eksponować podobieństwo lub kontrast rzeczy. Nacisk na podobieństwo czyni z porównania figurę mimetyczną, nacisk na sprzeczność — również, ale uniezwykła jej mimetyczność, i choć nie prowadzi wprost do możliwości metafory, gdzieś w planie głębokim może korzystać z jej potencjału.

Wiersz nosi tytuł *Dwie śmierci*. Porównanie opiera się w nim na zderzeniu słówek: „my” i „wy”. Jest ono mocno waloryzujące. Odnosi się do **gradacji śmierci**: „Wasza śmierć i nasza śmierć / to dwie inne śmierci”. W tym przeciwstawieniu mocno wybijają się słówka: „wasza”, „nasza”, „inne”. Ich sens (rozdzielenie, obcość, wykluczenie) trwale zrasta się z sensem słowa: „śmierć”. To podkreślenie obcości następuje przez zdecydowane rozdzielenie: „wasza śmierć” / „nasza śmierć”, i przez udobitniającą pointę: „to dwie inne śmierci”. Tak zaczęta ekspozycja ma swoje konsekwencje aksjologiczne: „my” / „wy” to niedające się pogodzić dwie strony. Nie chodzi tutaj o zaakcentowanie **osobności**, lecz **obcości**, braku możliwości porozumienia. O — mówiąc wprost — **poróżnienie**.

Władysław Panas, przywołując rozmaite narracje o Zagładzie (poetyckie, prozatorskie, filozoficzne), przenikliwie zauważył, że w polskim obrazie, a ma on przecież niebywale bogatą reprezentację tekstową,

¹ W. Szlengel: *Dwie śmierci*. W: I d e m: *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*. Oprac. I. Maciejewska. Warszawa 1979, s. 105–106. Tę wzorowo opracowaną edycję traktuję jako kanoniczną. Zob. także nowszy zbiór W. Szlengla: *Poeta nieznany. Wybór tekstów*. Wstęp i oprac. M. Stańczuk. Warszawa 2013, s. 251–252.

„opowieści o *szoah* są opowieściami o różnicach”². Badacz przywołał tutaj wprowadzić figury „ofiary i świadka”, ale zaraz je ekstrapolował, wprowadzając w szerszy — filozoficzny — wymiar. Napisał:

Szczególnym aspektem tego zespołu problemowego jest doświadczenie radykalnej różnicy losów Żydów i Polaków w czasie II wojny światowej. Odczucie asymetrii w sytuacji dwu narodów — obywateli tego samego podbitego państwa. Artystyczna różnica modeluje swoiście fenomenologię obrazu *szoah* w polskiej literaturze. Ta różnica jest tu wprost faktem prymarnym i pierwotnym — poprzedza nawet same opowieści o eksterminacji. Należy zauważyć, że pojęcie różnicy jest w ogóle dla tego tematu terminem zasadniczym — wszak różnica stała się ideologicznym źródłem *szoah*. *Szoah* to różnica, która produkuje różnice³.

„Tragizm podziału polega na tym, że zaczyna on pracować niejako samoczynnie” — argumentuje Panas⁴. „Fenomenologia podziału i artykulacja różnicy prowadzi wprost do artykulacji śmierci. Im bliżej śmierci, tym więcej różnic”⁵. Przywołując opowiadania Tadeusza Borowskiego, badacz napisze: „wszystko, co opowiada Borowski, dotyczy podziału i zróżnicowania”⁶. I uogólniając to spostrzeżenie, przenosząc je również na wiersz tutaj omawiany, skonstatuje:

Wbrew potocznym odczuciom o równości śmierci, wbrew naukowym opiniom o śmierci jako powrocie do stanów wyrównanych potencjałów, o entropii, beładnym ruchu niezróżnicowanych i nieuporządkowanych cząsteczek — śmierć, o jakiej mówi się w literaturze *szoah*, różnicuje, wyodrębnia, dzieli. Hermeneutyka śmierci staje się hermeneutyką różnic. Ostatecznym bowiem sensem różnicowania jest podział na śmierć i życie. Właśnie w takiej, odwróconej, kolejności. Zatarcie ustalonej relacji między życiem i śmiercią, w której ta ostatnia naturalnie wieńczy każde życie. Tu następuje ostre przeciwstawienie, zerwanie i rozdzielenie związku życia i śmierci. Śmierć jest efektem podziału, życie zaś jednością. Takie przekonanie można wyczytać w wierszu Szlengla *Dwie śmierci*⁷.

W najkrótszym podsumowaniu: chodzi o rozejście się na trwałe dwóch — z sobą mocno zrosniętych — części tego samego ludzkiego, społecznego organizmu, dwóch polskości: etnicznej i żydowskiej.

² W. Panas: *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*. Lublin 1996, s. 102.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem, s. 103.

⁵ Ibidem, s. 107.

⁶ Ibidem, s. 108.

⁷ Ibidem.

Przywołując inne dwa teksty Szlengla — *Co czytałem umartłym* oraz *Do polskiego czytelnika* — przeczytamy u Panasa o różnicach „w doświadczeniu poetów, którzy zginęli; tych, z żydowskiej strony muru [...], i tych po polskiej stronie”⁸. Autor *Pisma i rany* dobitnie zaznaczył w emocjonalnej wypowiedzi:

Niezwykłe zapisy. Szlengel, jak współczesny semiotyk, opisuje sytuację poety piszącego po polsku, czyli polskiego poety. Mur, który rozdzielił ludzi, uczynił z poety „kronikarza tonących”, pisarza świata wyłączonego, pisarza świata zamkniętego. Mur zerwał komunikację radykalnie i ostatecznie. Na zawsze. Teksty pisane przez skazanego na śmierć dla skazanych na śmierć („czytane umartłym”). Przez poetę wyłączonego, mówiącego o świecie wyłączonym dla publiczności wyłączonej. A będą czytane przez „sąsiadów zza murka” nie tylko w innym czasie, lecz także mających za sobą inne doświadczenia, należących do innego świata. Zerwany kontakt i funkcja fatyczna, w znacznym stopniu zniszczony jest wspólny kontekst i funkcja referencjalna wypowiedzi. Pozostaje wspólny kod — język polski, ale i on częściowo staje się pusty. Bowiem te same znaki językowe oznaczają różne desygnaty. Poeta języka polskiego zaczyna czuć się jakby pisał innym językiem. [...] Różnica umieszcza się wewnątrz mowy. Różnica, która z polskiego poety uczyniła Innego⁹.

To niebywale ważna konstatacja, powtórzmy zatem raz jeszcze: „Hermeneutyka śmierci staje się hermeneutyką różnic”¹⁰. Przypomnijmy w tym miejscu Marię Janion z jej klasycznego studium: „Odsłaniając rozdwojenie na to, co jawne i ukryte, hermeneutyka sama się rozdzwaja”¹¹. Odnosząc to do wiersza Szlengla, powiedzielibyśmy, że „śmierć” — jako byt w niebycie — „rozdzwaja się”, ujawnia nie trwałość, lecz rozejście się wspólnoty. Nie ma już wspomnienia solidarystycznego hasła Lelewela: „za wolność naszą i waszą”, ani Mickiewiczowskiego: „Żyd pocziwy Ojczyznę jako Polak kochał! / Dąbrowski mu podawał rękę i dziękował”¹². Romantyczna mitologia, której ostatnim przejawem była klechda powstania styczniowego, okazała się zdecydowaną, kategorycznie wyrażoną separacją. Są dwie śmierci: „wasza” i „nasza”, obie mocno waloryzowane w kategoriach **wyższości i niższości**.

⁸ Ibidem, s. 113.

⁹ Ibidem, s. 114.

¹⁰ Ibidem, s. 108.

¹¹ M. Janion: *Humanistyka: poznanie i terapia*. Warszawa 1982, s. 127.

¹² A. Mickiewicz: *Dzieła*. Kom. red. J. Krzyżanowski [i in.]. T. 4. Tekst i uwagi o tekście L. Płoszewski. Objąsnienia oprac. J. Krzyżanowski. Warszawa 1955, s. 353.

Oto śmierć „wyższa”:

Wasza śmierć — to mocna śmierć,
szarpiąca na ćwierci.
Wasza śmierć wśród szarych pól
od krwi i potu żyźnych.
Wasza śmierć — to śmierć od kul
dla czegoś — ...dla Ojczyzny.

Tak uświęca się polskość etniczną. W heroicznym obrazie, w romantycznie kreślonej śmierci „dla Ojczyzny”, jest ona „mocna” i „szarpiąca na ćwierci”. Wyobrażona hasłowo i przez kryptocytat, odwołuje się do tego wizerunku Polaka z wiersza Mieczysława Romanowskiego, który „szare pola” użyźnia nie tylko swoim potem, ale — ponieważ wzywa narodowy obowiązek — także własną krwią („I kiedyż uczynim, swobodni oracze, / Lemiesze z pałaszy skrwawionych”¹³). Codziennosc dopełnia więc historię, a historia — jej przeżywanie — staje się codziennością polską. W jednym i drugim wypadku jest to polskość uobecniata w micie i przez stereotyp, manifestująca się przez **męskość** (chłopską i rycerską). Tak ideologizowana wyznacza jakiś górny próg zachowania człowieka¹⁴. Dlatego, kiedy poeta napisze:

Nasza śmierć — to głupia śmierć,
na strychu lub w piwnicy,
nasza śmierć przychodzi psia
zza węgła ulicy.
[...]
nasza śmierć — śmietnicza śmierć,
żydowska i — paskudna.

— to słowa te, traktujące o polskości żydowskiej, „innej” śmierci, unaoczną jej **niemęski** wymiar, odniosą się do odmiennej — niż ta bohaterska — codzienności. „Głupia śmierć” jest „żydowska”, „psia”, „śmietnicza” i „paskudna”. Upokarzająca — nie jest „śmiercią od kul / dla czegoś”, ale „śmiercią / na strychu lub w piwnicy”, czyli śmiercią kogoś, kto się ukrywa. Jest „śmietnicza” w tym sensie, że wyrzucona na

¹³ M. Romanowski: *Kiedyż? W: Księga wierszy polskich XIX wieku*. Zebrał J. Tuwim. Oprac. i wstępem opatrzył J.W. Gomulicki. T. 2. Warszawa 1956, s. 386.

¹⁴ Na ten temat przekonująco pisze E. Badinter: *XY — tożsamość męczyzny*. Tłum. G. Przewłocki. Wstęp M. Janion. Warszawa 1993, s. 41. Z polskich prac zobacz inspirującą monografię Tomasza Tomasika: *Wojna — męskość — literatura*. Słupsk 2013 (tu: bogata literatura przedmiotu).

strych lub do piwnicy; „psia” — ponieważ zadana przez hycla¹⁵. Taka czy inna, zawsze „paskudna”. **Nieheroiczna**, w odróżnieniu od tamtej, która jest „dla czegoś”.

Przenosząc to na płaszczyznę stylu, powiedzielibyśmy, że w ten sposób wyraził się fundamentalny podział — dwie śmierci mówią, ale inaczej. „Różnica umieściła się wewnątrz mowy” — trafnie konstatował Władysław Panas¹⁶, przy czym — rzecz charakterystyczna — różnicę tę widzimy dzięki temu, że przemówił reprezentant kultury zdegradowanej, ten, któremu jest pisana śmierć „niższa”, „śmietnicza”.

Warto w tym miejscu przywołać świadectwo Ireny Maciejewskiej, edytorce spuścizny autora *Co czytałem umarłym*. Otóż powołując się na słowa Marka Edelmana, włączyła do swoich rozważań określenie „kompleks potulnej śmierci”. Napisała:

Jeden z przywódców walk w getcie warszawskim — Marek Edelman, jedyny z żyjących świadków ostatnich dni poety — powiedział po latach, że Szlengel „miał kompleks potulnej śmierci”. Nie ma powodu nie wierzyć jego słowom i jego — zapewne jeszcze wtedy sformułowanej — ocenie. Jeśli miał taki kompleks, to wyrósł on z nieludzkich doświadczeń bezwyjściowej, beznadziejnej sytuacji. Szlengel był i w tym wyrazicielem nastrojów getta, owej większości Żydów zamkniętych za murami, śmiertelnie zmęczonych, głodnych i ostatecznie udręczonych; tych, którzy nie poderwali się do walki, bo nie mieli sił albo broni, bo wiedzieli, że są sami wśród milczenia świata, skazani na ową „potulną” śmierć¹⁷.

Pewnie ważniejsze od owej „potulności”, która jest zgodą na rezygnację, pogodzeniem z nieuchronnością tego, co przyjść musi, jest jednak wyrażenie miejsca, z którego się mówi. Bo przecież wiersz powstał w getcie i jest **mową getta**. Wskazać tutaj trzeba jedno bardzo wyraźne nawiązanie do powstania 1943 roku. Władysław Szlengel „śmietniczą śmierć”, która była codziennością getta, zderzył bowiem z bohaterskim powstaniem Żydów i ich bohaterską śmiercią „w czarną noc przez smugi mgieł / nad miastem — w mroków piekle”. Rzecz w tym, iż nawet ta śmierć bojowników żydowskich nie służy pojednaniu (nie narodów, ale zwykłych ludzi).

W infernalnym pejzażu straceńczego zrywu, podobnego przecież do wszystkich romantycznych powstań polskich, gdzie garstka rzuciła

¹⁵ W dalekim pogłosie słychać tutaj frazę z hymnu Józefa Wittlina *Tęsknota za przyjaciółmi*: „Na całym świecie pełno jest żandarmów, / a na ulicy wyją głodne psy, / a z pętlami czyhają złe hycle —”. Zob. Idem: *Hymny*. Poznań 1920, s. 39.

¹⁶ W. Panas: *Pismo i rana...*, s. 114.

¹⁷ I. Maciejewska: *Wstęp*. W: W. Szlengel: *Co czytałem umarłym...*, s. 29.

się na potęgę, napisze poeta: „dwie śmierci przeklinają się, / złorzecząc sobie wściekle”. Złorzeczenie, wrogość, obcość biorą się z zaprzeczenia bliskości, z odrzucenia¹⁸. W prostych przeciwstawieniach, w zaakcentowaniu separacji umierania, a nie w jego współuczestniczeniu wypowiedział się jeden z poetów Holocaustu — „zjawiska wyjątkowego”, jak go określiła Maria Janion¹⁹. „Wasza” i „nasza” śmierć to „dalekie biedne krewne” — napisał poeta, kładąc jednak w owej różnicy powinowactw nacisk na „pokrewieństwo”, choć — „Gdy spotka wasza — naszą śmierć, / nie wita jej na pewno”. Wszelako **pokrewieństwo** w **śmierci** jest tym, co nieusuwalne ze wspólnego losu. Dlatego też, gdyby przydać określeniu „potulności” inny sens, powiedzieć by można, że jest to potulność zgody na ową **nieusuwalność**.

Dwie śmierci to wiersz retorycznie nieskomplikowany, a przecież do każdej jego sekwencji można dopisać historię **rozdziału**, jaki nastąpił między polskością etniczną i polskością żydowską. Za każdą z tych sekwencji kryje się, czy kryć się może narracja antysemitcka. Jan Błoński zauważył:

Kiedy czyta się to, co o Żydach wypisywano przed wojną, kiedy się odkrywa, ile było w polskim społeczeństwie nienawiści — można się nieraz zdziwić, że za słowami nie poszły czyny. Ale nie poszły (albo szły rzadko). Bóg tę rękę zatrzymał. Tak, Bóg, bo jeśli nie wzięliśmy udziału w tej zbrodni, to dlatego, że byliśmy jeszcze trochę chrześcijanami, że w ostatniej chwili pojęliśmy, jak szatańskie to było przedsięwzięcie... Ale od współ-winy wcale to nas nie uwalnia²⁰.

Szlengel jednak nie mówi o antysemityzmie. Mówi o bólu separacji, która jest na tyle silna, że nawet śmierć waloryzuje po swojemu. Żal, jaki wynika z tego wiersza, przybiera postać głębokiego przekonania, że chociaż nastąpił **rozdział wspólnoty**, to wciąż istnieje **wspólnota rozdzielonych**. „Samotność ginących”, by przywołać Miłosza, zawsze jest taka sama: nie znajdziemy „w ludzkim języku / Ani jednego wyrazu, / Aby nim ludzkość pożegnać, / Tę ludzkość, która zostaje”²¹.

¹⁸ Ważnym potwierdzeniem skomplikowania relacji jest stanowisko, jakie wypowiedział Jan Błoński w komentarzu do dwóch wierszy Czesława Miłosza: *Campo di Fiori* oraz *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*. Zob. jego szkic *Biedni Polacy patrzą na getto*. W: Idem: *Pisma wybrane*. T. 2: *Między literaturą a światem*. Wybrał i oprac. J. Jarzębski. Kraków 2002, s. 229–243.

¹⁹ M. Janion: *To, co trwa*. W: Eadem: *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*. Warszawa 2000, s. 240.

²⁰ J. Błoński: *Biedni Polacy patrzą na getto...*, s. 240. Dziś wiemy, bogatsi o narrację pojedwabieńskie, że to przekonanie wybitnego krytyka było zbyt idealistyczne.

²¹ C. Miłosz: *Campo di Fiori*. W: Idem: *Wiersze*. T. 1. Kraków 2001, s. 192.

Dlatego w wierszu umierającego Szlengla polska śmierć, więc tych, którzy **jeszcze zostają**, zawsze będzie ważniejsza od śmierci żydowskiej — tych, którzy **już odchodzą**. A przecież, odwołując się do określeń Władysława Panasza, wbrew „hermeneutyce śmierci”, która jest „hermeneutyką różnic”:

Na murku — patrząc w strony dwie,
podgląda kłótnie skrycie
to samo chciwe, sprytne, złe
i jednakowe Życie.